



Mirosław Derecki

MIASTO KTÓRE POWSTAJE...

Kierownika Oddziału Kultury - zatrudni Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bełżycach. Wymagane wykształcenie wyższe i zdolności muzyczne. Wynagrodzenie w zależności od stażu pracy i do uzgodnienia na miejscu. Mieszkanie zapewnione. Zgłaszać się do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bełżycach w godzinach 8-15.

21CB/K

3 maja 1913 roku o godz. 15.00 - mieszkanka Bełżyc Ewa Paździor okadzała krowie wymię. Krowa dawała mało mleka na skutek uroków rzuconych przez sąsiadkę...

Po kilku minutach, od rozżarzonych węgli zapaliła się obora, a następnie ogień przeniósł się na całą osadę Bełżyc. Spłonął cały rynek i po połowie każdej z ulic. Około 4000 osób znalazło się bez dachu nad głową.

W 1947 roku, podczas wesela, pan młody wystrzelił na wiwat raketę. Spłonęły 64 gospodarstwa.

Bełżycy miały „szczęście” do pożarów. Od czasu założenia miasta przez Jana z Tarnowa, wojewodę lubelskiego, nie było chyba dziesiątka lat, w czasie którego nie wybuchłby jakiś groźny pożar.

Mimo to miasto żyło i rozwijało się.

Na trakcie handlowym wiodącym przez miasto z Lublina do Sandomierza i Krakowa panuje ożywiony ruch. W XVI i XVII wieku zakładają tutaj swoje uczelnie kalwini i arianie, ozdobą wysoko postawionej szkoły żydowskiej jest słynny lekarz Jakub z Bełżyc. W pobliskim Babinie zostaje założona „przesławna rzeczpospolita babińska...”

I wtedy właśnie, w okresie najpełniejszego rozwoju najazd Kozaków Chmielnickiego w 1648 r. pustoszy miasto doszczętnie. Po ogromnym pożarze Bełżyce nigdy już nie zdołały się dźwignąć.

Powoli, z miasta stały się osadą. Zrezygnowaną, leżącą na peryferiach życia.

Bełżyce - ni to wieś ni miasto... Bełżyce - fujarkowice...

W grudniu 1955 roku wybuchła nagle panika. Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 12 listopada 1955 r. utworzono powiat bełżycki z siedzibą w Bełżycach.

Tym samym zapomniana osada urosła do rangi nie tylko miasta, ale miasta powiatowego.

I tutaj rzecz paradoksalna. Nowo utworzone władze spotkały się z wręcz wrogą postawą mieszkańców. Nie chcieli miasta, nie chcieli powiatu. To zakłócało dotychczasowy porządek rzeczy. Bali się wszystkiego, co nowe.

Kilka razy w ciągu dnia przed cuchnącą skwaśniałym piwem budką zajezdza stary, wysłużony autobus. Przystanek PKS - wyspa, na której życie toczy się nieco szybciej.

Tuż obok, przybita do słupa tabliczka informuje:

POSTÓJ TAKSÓWEK

Kierowca taksówki nr 1 zamieszkuje: Bełżyce, ul. Lubelska 40

I zaraz - restauracja „Pod przystankiem”.

Skąd wzięła się nazwa nie wiadomo. Jedni twierdzą, że od przystanku PKS-u, inni, że z racji rewolucyjnego faktu, jakim jest postój (czytaj: przystanek) i w ogóle istnienie prawdziwej taksówki w Bełżycach.

Natomiast fakt, że „Pod Przystankiem” panują niesamowite brudy, nie podlega żadnej dyskusji...

Takie są chyba pierwsze wrażenia po przyjeździe do Bełżyc. Ale już w chwilę później, przyjezdny zmuszony jest spojrzeć w dół dla ocenienia, jak głęboko tkwi w błocie, a następnie w górę - dla uświadomienia sobie, że dziwny, metaliczny dźwięk powtarzający się bez przerwy wydaje jedyna w mieście antena telewizyjna powiewająca na wietrze. Chyba należałoby to określić - „dumnie powiewająca”.

Przybysz czuje się lekko zażenowany ciekawymi spojrzeniami tkwiących przed sklepami sprzedawców, Cyganek, milicjantów... Szybko wydostaje się na stały - brukowany - grunt ulicy Lubelskiej, pozostawia za sobą błotnisty skwer otoczony rachitycznymi kamieniczkami, wywodzącymi się chyba z tzw. „okresu żydowskiego” ...i zaciąga się głęboko papierosem.

Były tylko trzy ulice o nawierzchni brukowanej, Lubelska, Kazimierska i Krakowska. Po utworzeniu powiatu poprawiono je i wyasfaltowano. Wybrukowano ulicę Południową, 1 Maja i Zieloną, której dawniej „bez butów rybackich by nie przeszedł” - ulicę Jakuba i Bychawską. Przystąpiono do asfaltowania Rynku.

Uliczki - Sądowa, Rzeczna, Ogrodowa - były małymi błotnistymi dopływami ul. Lubelskiej - teraz przestały jej już zagrażać. Będą wysypane żwirem i żużlem...

Im dalej od rynku, tym więcej zabudowań gospodarskich. To już prawdziwa wieś. Z miastem łączy ją chyba tylko koszlawe napisy „Palenie wzbronione” nieudolnie wymalowane na stodołach.

Bełżyce nie posiadają żadnego przemysłu. Nigdy zresztą nie miały go i mieć nie będą. Miasto ma stanowić centrum ośrodka rolniczego.

Z rzemiosł, słynne niegdyś w Bełżycach bednarstwo, upadło całkowicie.

Utrzymało się jedynie szewstwo. Jedna mała spółdzielnia.

Ulicę Lubelską należy koniecznie przejść do końca. Wtedy dopiero można zorientować się, że nie wychodzi ona, jak by się przypuszczało, gdzieś w szczerze pola, że stanowi jakby ramię łączące stare z nowym, prowadzi do zupełnie innych Bełżyc. Tych jeszcze mniej znanych, bo dopiero niedawno wyrosłych. I tak się już utarło. Stare Miasto i Nowe Miasto.

Nowe Miasto to 3-piętrowy budynek Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, to nowoczesne kilkupiętrowe domy budowanej tutaj dzielnicy, zwanej popularnie „dzielnicą DBOR-owską”, to 260 izb w ciągu najbliższej 5-latki, kanalizacja, nowoczesne sklepy, stadion sportowy z basenem pływackim.

Nowe Miasto nie odgradza się od reszty Bełżyc. Przeciwnie. Stara się jak najbardziej wciskać pomiędzy rudery Starego. Niepostrzeżenie, na bocznych uliczkach zakłada się fundamenty wielkiego, nowoczesnego Domu Kultury, imponującej kilkupiętrowej Powiatowej Przychodni Specjalistycznej dla lecznictwa otwartego, opracowuje plany Domu Towarowego. Na parterze „Domu” będzie się skupiał cały hondę wiejski, piętro jest przeznaczone na nowoczesną kawiarnię i restaurację.

Z biegiem lat całe miasto zostanie skanalizowane.

„No, a jak ustosunkowują się do tych przemian mieszkańcy Bełżyc ?”

„Oczywiście teraz nigdy nie zgodziliby się na zlikwidowanie powiatu. Przejrzeli” - odpowiada przewodniczący Prez. PRN. Władysław Wołczko.

Myliłby się jednak ktoś, kto by przypuszczał, że współzycie ojców miasta z miejscowymi obywatelami jest jedną nieustającą sielanką.

Ot, choćby dla przykładu kilka zdań na ten temat wypowiedzianych przez urzędników Prezydium.

1.- „Potrafią tylko gadać, Jak ONI by to czy tamto lepiej zrobili”.

- 2.- „Przyzwyczaili się do brudów i nie mogą pogodzić się z czystością”.
- 3.- „Podejmują zobowiązania...”
- 4.- „Taaak, komitety społeczne to oni łatwo powołują, ale jak przyjdzie do wykonania...”
- 5.- „Niemniej jednak to, co było cztery lata temu a teraz - niebo i ziemia...”

Kajetan Koźmian pisze w swoich pamiętnikach, że najlepiej można zabawić się w Warszawie, Poznaniu i Bełżycach...

Zresztą nie tylko Koźmian zachwyca się Bełżycami. Już za czasów Rzeczypospolitej babińskiej tzw. „osteria” w Bełżycach słynęła wśród biboszków z doskonałej kuchni. Między innymi jako specjalność podawano jakoby znakomite zsiadłe mleko. Ponieważ w pewnym narzeczu rumuńskim zsiadłe mleko nazywa się „fujara”, dowcipni goście z Babina mawiali, że najlepsza fujara z Bełżyc.

Tak przynajmniej głosi miejscowa legenda. Ile w niej prawdy - nie wiadomo. I jeżeli nawet nie jest to dowcip ukuty przez babińczyków, to trzeba przyznać, że dzisiejszym mieszkańcom Bełżyc także nie brakuje dowcipu, przynajmniej gdy chodzi o wytłumaczenie genezy tak bądź co bądź dwuznacznego powiedzonka jak „fujary bełżyckie”.

Dzisiaj, jeśli kto bardzo chce, może także zabawić się w Bełżycach. W gospodzie GS „Jagiellonka” dwóch pijanych chłopów i kilku robociarzy:

„Piwa” - mówi łysy.

Cisza.

„Piwa!!!” - krzyczy łysy.

„Wacuniu, trza się skupiać, a nie się wygłupiać” - stwierdza sentencjonalnie jego towarzysz.

„Ja tu mam targować, a nie wrzasków różnych pijaczków wysłuchiwać” - odzywa się spokojnie bufetowa.

„Paaani” - mruczy obraźliwie, ale już spokojnie „pijaczek”.

„Gęsi z panem nie pasłam” - ucina ni w pięć, ni w dziewięć niewiasta, żeby mieć ostatnie słowo...

Można iść także gdzie indziej. Np. do gospody GS „Pod Przystankiem”, albo do jednego z prywatnych „Barów”, albo do kawiarni „Pod Herbem”, albo - dla ukulturalnienia się na film do kina „Strażak”. Tam dobrze i ciepło. A jeszcze nie tak dawno w chłodne wieczory ludzie marzli pod gołym niebem, bo nie było sali kinowej. „Bądź co bądź mieliśmy kino letnie, zupełnie jak to teraz modne w wielkich miastach” - powiedział z goryczą pewien obywatel miasta Bełżyce.

Można wreszcie podyskutować u fryzjera Widelskiego o aktualnych problemach, powymądrzać się, jakie reformy należy przeprowadzić w mieście, ponarzekać... Też

rozrywka.

„W Bełżycach nic się nie dzieje. W mieście nikt nie dba o sprawy kultury”. Te dwa zdania wielokrotnie powtarzali indagowani przeze mnie mieszkańcy. „Tak, to prawda, że buduje się Dom Kultury, że opracowuje się monografię Bełżyc i czynione są przygotowania do sesji naukowej poświęconej historii miasta, ale czy nie można by już t e r a z zacząć coś r o b i ć?”

„Kiedy wybudujemy Dom Kultury, od razu wszystko pójdzie łatwo; tylko wtedy ludzie przyjdą do nas” - powiedzieli mi inni. „Na razie trzeba poczekać”.

I czekają.

Jedni na drugich.

W „Sprawozdaniu z przeprowadzonych wstępnych badań dotyczących ośrodka poradnictwa w powiecie bełżyckim” pracownik lubelskiej poradni kulturalno- oświatowej napisał m.in. „...powstała w ubiegłym roku komisja oświatowo- kulturalna nie prowadzi żadnej działalności, komisja koordynacyjna nie istnieje, ...żadne z posiedzeń prezydium od kilku lat nie zostało poświęcone omówieniu spraw kultury. Inspektor szkolny - jak twierdzi - nie jest w stanie zainteresować się problemami kultury... na których w dodatku się nie zna...” itd.

Jeżeli natomiast chodzi o działalność kierownika Oddziału Kultury... - patrz powyższe ogłoszenie!

Istnieje w Bełżycach grupa ludzi, którym sprawa kultury, sprawa „dziania się” czegoś w mieście leży naprawdę na sercu. Niestety jak dotąd nie mają żadnej poważniejszej pomocy z zewnątrz. Szukają trochę po omacku. Działają na własną rękę. Czy uda im się w tych warunkach wypracować sobie jakąś właściwą linię postępowania?

Nowoczesne budownictwo i walące się rudery, asfaltowe ulice i gumki do kolan - jedyne obuwie, w którym można poruszać się po mieście, Dom Kultury i... tak, tak, ludzie którzy wierzą, że kamienie mogą się rozmnażać. BEŁŻYCE.

Miasto powstaje. Nie - „powstaje nowe miasto”. Wtedy jest o wiele łatwiej. Przychodzi się i buduje.

Tutaj trzeba najpierw usunąć wielowiekową warstwę popiołu.